

Album

Historyczny

„Mamy w sobie strumień wieków...”
prof. Gerard Labuda

Wspomnienia „granatowego fartuszka”. Jubileusz SP 28



FOT. DARIUSZ BŁOCH

► Na obecnych uczniów Szkoły Podstawowej nr 28 spoglądają z banerów ich dużo starsi koleżanki i koledzy. Dzięki fotograficznemu zabiegowi przeszłość spotkała się z teraźniejszością.

Kiedy zaczynałam naukę w Szkole Podstawowej nr 28, placówka miała dopiero sześć lat. Dziś świętuje 60. urodziny. To wielki dzień dla całej szkolnej rodziny.

Hanka Sowińska
hanna.sowinska@pomorska.pl



FOT. DARIUSZ BŁOCH

► Lata 60. XX w. Do szkoły przychodził zawodowy fotograf. Tak powstawały klasowe zdjęcia, które dziś są cymbeliami

Jakże zazdrościłam mojej starszej o dwa lata siostrze Marii, że idzie do szkoły. Że pakuje do pięknego, skózanego tornistra (prezent od matki chrzestnej) oprawiony w marmurkowy papier „Elementarz” Mariana Falskiego. Też chciałam być uczennicą.

Dziecięce pragnienia się spełniły. Zawdzięczam to Władysławie Kucharskiej, nauczycielce klas I-III, która najpierw była wychowawczynią klasy mojej siostry, potem mojej. To Ona zgodziła się, by pięcioletnia smarkuła zasiadała w ławce razem z siedmiolatkami.

Dla porządku - moje wizyty były „gościnnymi występami”. Pamiętam, że popisywałam się znajomością pisania i czytania liter, przez co niektórzy z pierwszaków musiały popadać w kompleksy.

Prawdziwą naukę rozpoczęłam 1 września 1962 r. Do szkoły miałam niedaleko; budynek był (i jest) o rzut beretem od mojego rodzinnego domu. Podczas dużej przerwy mogłam się urwać i wpaść do domu, by się napić lub zabrać coś, czego zapomniałam spakować do siostrzanego tornistra (wykonany z juchtownej skóry, służył mi wiele lat).

Ówczesny obowiązkowy strój to fartuszek uszyty z granatowej podszewki i biały kołnierzyk (przypinany był na guziki - łatwiej było go wyprać).

W klasach dla uczniów najmłodszych były „kompaktowe ławki” (siedziska razem z pulpitemi, dziś takie cuda można jeszcze zobaczyć w Muzeum Oświaty, polecam). W pulpicie były miejsca na przybory do pisania (specjalne zagłębienie) i kałamarz. Dowcipni koledzy często umieszczali w szklanym pojemniczku kawałki bibuły, która piła atrament litrami (pan woźny miał problem).

Pamiętam doskonale, że jako drugoklasistka witałam pierwszaków, recytując specjalny tekst, o wygłoszenie którego zostałam poproszona pod koniec wakacji przez panią Kucharską.

Uczyła moją klasę podstawowych przedmiotów (j. polski, matematyka) przez trzy lata. W klasie czwartej wychowawczynią została Czesława Kozieja, znakomita nauczycielka języka polskiego. To Jej zawdzięczam, że do dzisiaj z pamięci recytuję wszystkie spójniki i partykuły, że nie miałam problemów z częściami mowy i częściami zdania.

Pani Czesława miała swój sposób, by nauczyć dzieciaki ortografii - pięć minut przed końcem lekcji rozdawała kartki i dyktowała nową porcję wyrazów z ortograficznymi „hakami”.

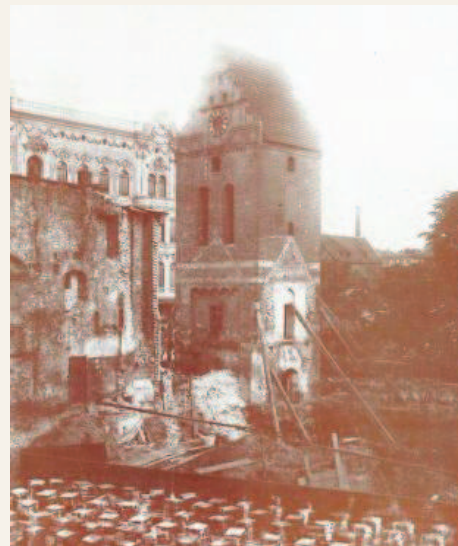
Dokończenie ► STR. 14



FOT. DARIUSZ BŁOCH

► Jedną z klas w SP nr 28. O takim wyposażeniu sal lekcyjnych w latach 60. uczniowie mogli tylko pomarzyć

Co nam pozostało po bydgoskich karmelitach?



REPR. „BYDGOSZCZ NA STAREJ FOTOGRAFII” CZ.1

► Wieża kościoła Karmelitów przed zburzeniem, około 1891 roku

Jolanta Zielazna
jolanta.zielazna@pomorska.pl

Po bernardynach został nam klasztor, biblioteka, a po karmelitach? Ten zakon najczęściej bydgoszczanom z niczym się nie kojarzy. Mało kto dziś pamięta, że istnieje jeszcze ulica Karmelicka. Nie bez powodu jest właśnie w tym, a nie innym miejscu.

Wielu prawdopodobnie powątpiewałoby nawet, czy w ogóle w mieście takie zgromadzenie było?

Było. Ponad 400 lat. Jego dzieje nie są jednak dobrze zbadane. - Po bernardynach jest w Bydgoszczy budynek, kościół (garnizonowy - dop. Jz), jest tradycja, przetrwała część biblioteki. Natomiast po karmelitach nie został żaden ślad. Z niczym nam się nie kojarzą i to cały problem - mówi prof. Zbigniew Zyglewski z Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy.

Okazuje się, że jeśli dobrze się poszuka, trochę śladów po karmelitach w Bydgoszczy zostało. Choć na ogół o nich nie wiemy. Karmelitańskiemu dziedzictwu Bydgoszczy poświę-

cona była sesja popularnonaukowa, zorganizowana w miniony poniedziałek przez Wyższe Seminarium Duchowne Diecezji Bydgoskiej.

Skąd w Bydgoszczy wzięli się karmelici? Kto był tu fundatorem klasztoru dokładnie nie wiadomo. Ale była to fundacja jedna z pierwszych na ziemiach polskich (po Gdańsku i Krakowie). Swoją siedzibę założyli na północnym brzegu Brdy, a więc już za miastem. Przy Bramie Gdańskiej. Obszar nazywano Przedmieściem Gdańskim albo Karmelickim.

Papież Bonifacy IX w 1401 roku specjalnym dokumentem, wydanym na prośbę karmelitów przy kościele Panny Marii, zatwierdza fundację klasztoru, powstałą bez zgodny odnośnych władz kościelnych. Kościół miał prawa kościoła parafialnego, a zakon dostał przywileje takie, jakie mają inne klasztory. To było w 1401 roku, dokument (prezentujemy go na str. 13) podobnie, jak kilkadziesiąt innych dotyczących bydgoskich karmelitów, przechowywany jest w Archiwum Państwowym w Bydgoszczy.

Dokończenie ► STR. 13